Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

SZKOŁA NIEDZIELNA

PRZEWODNIK DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ NIEDZIELNYCH

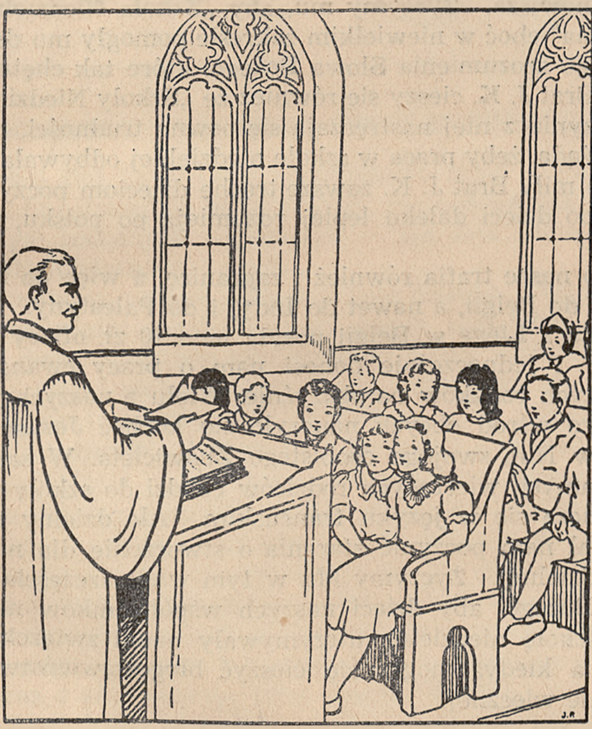
Rok II (VII) **Warszawa, Marzec 1939** **Nr. 3**

Redaktor i wydawca w imieniu Zrzeszenia Szkół Niedzielnych w Polsce:

Ks. Dr Emil Jelinek, Warszawa 32, Lisowska 72, tel. 12-79-40

Prenumerata rocznie 3 zł., **P. K. O. Nr. 16.161.** Ks. Jelinek, Warszawa.

Współpracują: Ks. Ks. Super. St. Skierski, Super. Gen. Dr K. Kurnatowski, Radca K. Kotula, major K. Banszel, G. P. Warfield, Ed. Chambers, M. Parsons, A. W. Kurzawa, L. Zauuar, T. Wojak, L. Jesakow, P. Dilis i A. Piasecki, oraz misjonarz G. Schwartz, p. R. Lawrence, dyr. C. Jordan, i inż. L. Szenderowski



Cielesne ćwiczenie mało jest pożyteczne, lecz pobożność do wszystkiego jest pożyteczną, mając obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego. Wierna jest to mowa i wszelkiego przyjęcia godna. Albowiem dlatego też pracujemy i łżeni bywamy, że nadzieję położyliśmy w Bogu żywym, który jest Zbawicielem wszystkich ludzi, a nadewszystko wiernych. I Tym. 4:8-10.

Przeto, ty synu mój, wzmacniaj się w łasce, która jest w Chrystusie Jezusie, a coś słyszał ode mnie przy wielu świadkach, to powierz ludziom wiernym, którzyby zdolni byli i innych nauczać.

II Tym. 2:1-2:

OD REDAKCJI.

Pismo nasze dociera do najodleglejszych nawet kątów kraju. Ze wszystkich stron otrzymujemy zamówienia i miłe słowa uznania i podzięki. Nie sposób nam na nie odpowiadać oddzielnie. Na tym miejscu serdecznie dziękujemy za wszystkie miłe i dobre życzenia. Pozwalamy tu sobie wyróżnić tylko dwa pisma, i to pisma od naszych młodych przyjaciół. Trzynastoletni Jan Szczerba, uczeń IV klasy, dzieli się z nami radosną nowiną, że rodzice jego są od kilku lat wierzącymi ludźmi, a on sam czytuje codziennie Ewangelię w języku polskim i ruskim. Ale oprócz tego chciałby wiele czytać o Panu Bogu i Jezusie Chrystusie, i dlatego prosi o bezpłatne przesyłanie mu „Szkoły Niedzielnej". Pismo nasze teraz otrzymuje, a ponadto otrzymał jeszcze w podarunku gwiazdkowym „Ziemię Obiecaną". „Wiele radości mieliśmy z tych miłych książek — pisze nam nasz mały przyjaciel — rodzice moi, ja i moja 12-letnia siostra. W ten wieczór jak otrzymaliśmy je, modliliśmy się radośnie i płakali z radości".

I drugi, nie mniej miły list otrzymaliśmy od 16-letniego Mikołaja Łogwinowicza. Życzymy mu, aby „Szkoła Niedzielna" i „Ziemia Obiecana" choć w niewielkim zakresie pomogły mu do głębszego i jaśniejszego zrozumienia Słowa Bożego, które tak chętnie czytuje.

Miły Brat J. K. cieszy się również ze „Szkoły Niedzielnej", chociaż w korzyniu z niej nastręczają się pewne trudności. Miejscowy duchowny żąda, żeby praca w szkole niedzielnej odbywała się po niemiecku, ale miły Brat J. K. zawsze trochę dzieciom poczyta z naszej „gazetki", bo dzieci daleko lepiej rozumieją po polsku, niż po niemiecku.

Pismo nasze trafia również i zagranicę, a więc do Niemiec, do Szwajcarii, do Belgii, a nawet do Indyj i do Palestyny. Brat Stanisław Babista z Liége w Belgii posyła nam 10 zł. ofiary na „Szkołę Niedzielną" i jednocześnie donosi nam o pracy ewangelizacyjnej wśród naszych rodaków na obczyźnie. Wielu z naszych współziomków dopiero wśród obcych nauczyło się kochać Jezusa Chrystusa i widzieć w Nim swojego osobistego Zbawiciela. W samym Liége 25 dzieci samych wierzących rodziców chodzi do szkoły niedzielnej. Niestety, uczą się w języku francuskim. Ale dzielny i miły nasz Brat obiecał nam poczynić starania o stworzenie dla nich polskiej szkoły niedzielnej. Życzymy Mu w tym wiele szczęścia i błogosławieństwa Bożego, aby dzieci naszych współziomków na obczyźnie po przez szkołę niedzielną utrzymywały nadal związek z ziemską Macierzą, a kiedyś mogły się cieszyć błogosławieństwem Bożym w Ojczyźnie wiecznej.



JAK SIĘ GDZIE DZIECI BAWIĄ I JAK MIESZKAJĄ?

DZIECI ESKIMOSÓW.





DONIOSŁE ZNACZENIE SZKOŁY NIEDZIELNEJ

Dziecko! Ileż to głęboko wzruszającej treści mieści się w tym słówku. Gdy cofamy się wstecz myślą, nic nas też tak nie wabi, nie nasuwa tyle radosnych wspomnień — jak lata dziecięce, chociażby były to lata niedostatku i biedy.

Nie możemy przejść obojętnie koło dziecka. Uśpione w kołysce lub na łonie matki, przykuwa nasz wzrok. Lubujemy się nim i sycimy swą duszę spokojem płynącym od niego. Rozbawione zaś, wesołe, pełne życia i ruchu pociąga nas ku sobie i zda się mówić: „Czemuś stroskany i przygnębiony? Spójrz na mnie i zakosztuj radości życia". Lecz i dziecko płaczące na ulicy budzi współczucie serc ludzkich. Przechodnie schylają się nad pokrzywdzonym maleństwem i udzielają troskliwej opieki; dziecko zaś chore zawsze bywa otoczone starszymi, a nawet i inne dzieci czulej odnoszą się do niego. Któż nie oceni należycie pierwszego szczebiotu ust dziecięcych, albo kogo nie wzruszy czyste spojrzenie niewinnych oczu, pełnych ufności? Kogo nie rozrzewni widok maleństwa klęczącego przy łóżeczku i zmawiającego modlitwę wieczorną, albo z natężoną uwagą słuchającego wraz z całą rodziną słów świętej Księgi?

Syn Boży, który przyszedł na świat poprzez kołyskę i ognisko rodzinne, nauczył ludzi kochać i szanować dzieci. Pewnego razu uczniowie Pańscy sprzeczali się ze sobą w drodze kto z nich jest większym. Wiedział o tym Chrystus i przy pierwszej sposobności wziął małe dziecko i pokazał go uczniom swoim jako przykład prawdziwej pokory. Innym razem Jezus uważnie przypatrywał się bawiącym dzieciom na placu rynkowym w jednym z miast palestyńskich. Uwagę jego zajął fakt, że dzieci w zabawie naśladują wesele i pogrzeb. Później w nauce swojej sam zastosował ten przykład.

Czytamy również w ewangeliach o tym, jak Chrystus ganił miasta Kapernaum, Korozaim i Betsajdę za to, że nie upamiętały się wtedy, gdy Syn Boży objawił im wolę Ojca w niebiesiech. Wtedy to wyrzekł Chrystus słowa: „Wysławiam Cię Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je niemowlątkom". W niedzielę palmową właśnie znowu dzieci okazują przywiązanie i uwielbienie dla Chrystusa, witając Go głośnymi okrzykami. Faryzeusze widząc to, szemrzą, ale Pan Jezus mówi: „Czyście nie czytali: Z ust niemowlątek i ssących ugruntowałeś moc swoją?"

Te biblijne przykłady winniśmy mieć dobrze w pamięci my ludzie dorośli, rodzice i opiekunowie, nauczyciele i wychowawcy, jeśli tylko naprawdę chcemy być posłuszni Panu i dozwolić dziatkom przychodzić do Niego, jak to On sam rzekł: „Dopuśćcie dziatkom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im, albowiem takich jest królestwo Boże".

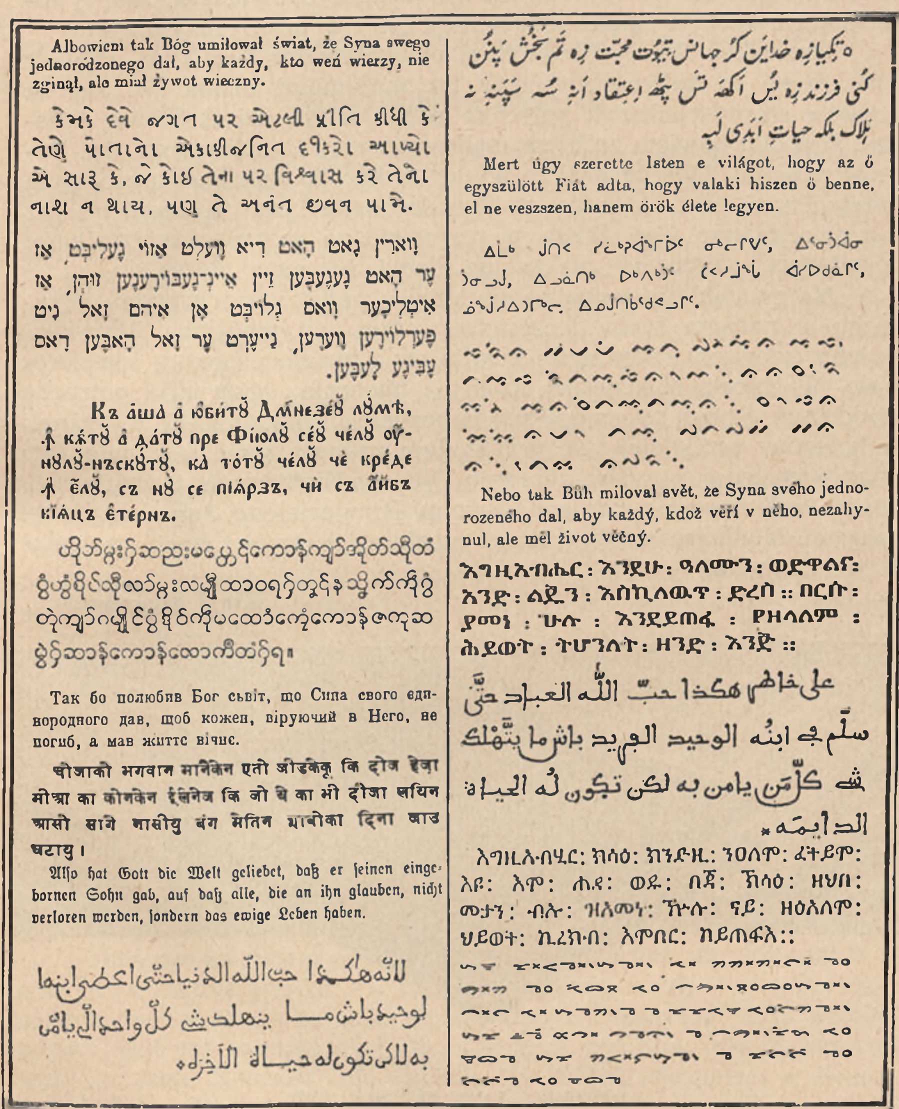
W religijnym wychowaniu dzieci samo życie nastręcza nam niezliczone możliwości. Trzeba tylko wierzyć, że dzieci chcą i mogą zrozumieć Chrystusa, i nie zapominać przytem o ideale, który winien nam przyświecać przy nauczaniu dzieci. Tym ideałem jest tylko Chrystus. Oto dlaczego Chrystus jest naszym Nauczycielem i Mistrzem. W Nim mamy niedościgniony wzór prawdziwego przewodnika.

Wychowanie jest rzeczą niezmiernie trudną, a jeszcze trudniejszą rzeczą jest wychowanie religijne. Na szczęście Szkoła Niedzielna przychodzi tu z pomocą rodzicom. Oczywiście nie zwalnia ona rodziców z obowiązku wychowania swych dzieci, jeno ułatwia im zadanie. Ścisła współpraca rodziny ze szkołą daje lepsze rezultaty. Czemuż w nauczaniu religii miałoby być inaczej?

Pierwszym i naczelnym zadaniem Szkoły Niedzielnej jest pouczenie dziecka od najwcześniejszych lat jego życia, że najlepszym naszym Przyjacielem, Przewodnikiem i Zbawicielem jest tylko Jezus Chrystus. Pouczenie to jest dwojakie: popularno-naukowe i uczuciowe. Na podstawie Pisma św. mówimy dziecku o Chrystusie historycznym, który dawno temu żył, działał, nauczał, pomagał, umarł na krzyżu za nas i zmartwychwstał. Dziecko poznaje tu Chrystusa niejako zewnętrznie, pamięciowo. Znacznie ważniejszym jest poznanie Chrystusa, które nazwaliśmy poznaniem uczuciowym. Jest to poznanie żywego Chrystusa, Jego charakteru, oraz tego, co On dla nas uczynił i czego od nas oczekuje. Niezawodnie takie wykształcenie umysłu i serca obudzi w dziecku szczere pragnienie naśladowania Chrystusa, pójścia za Nim i oddania Mu swojego życia.

Z tym wiąże się drugi decydujący czynnik Szkoły Niedzielnej. Pragnie ona zespolić ludzkie życie od najwcześniejszych lat z religią. Przeżywamy kryzys ducha nie dlatego, że wiele jest wyznań rywalizujących ze sobą, ale dlatego, że życie idzie swoją drogą, a religia swoją. Szkoła Niedzielna uczy, że Chrystus dał nam taką religię, którą można i stanowczo trzeba stosować w codziennym życiu. W pewnej szkole niedzielnej mały chłopiec bardzo dobrze opowie-

dział lekcję o owej niewieście z przypowieści Jezusowej, która wrzuciła do skarbonki świątynnej równowartość całodziennego swojego utrzymania. Nauczyciel pochwalił chłopca wobec całej klasy, wskazując na to, że przykład ten winniśmy stosować również



Słowo Boże w różnych językach

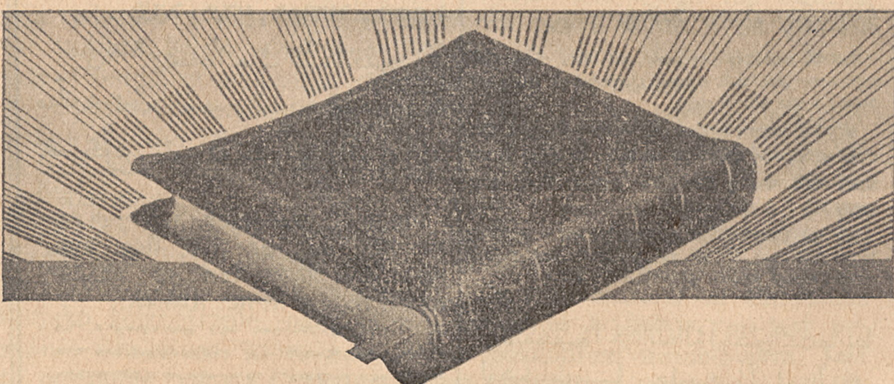
w swoim życiu. Chłopiec nie zapomniał o tym. Na ulicy spotkał człowieka wyciągającego dłoń po jałmużnę. Chłopiec nie miał przy sobie ani grosza, ale wpadł wnet na myśl. „Chodźmy do mamusi — rzekł do ubogiego — dam ci swoją kolację". Za chwilę byli już w do-

mu. „Mamusiu, daj moją kolację temu głodnemu". — „Ależ, chłopcze, będziesz głodny, a i dla niego będzie to za mało" — odpowiedziała matka. Słysząc to inne dzieci, zawołały: „Oddaj mu i naszą kolację!" Wieczorem przy modlitwie ów chłopiec mógł szczerze dziękować Bogu za to, że pozwolił mu dobrze opowiedzieć lekcję biblijną nie tylko w szkole niedzielnej, ale i w praktycznym życiu.

Doniosłość Szkoły Niedzielnej polega jeszcze i na tym, że uczy ona dzieci od najwcześniejszych lat znajomości Pisma św. Już za czasów staro-izraelskich polecano pilnie uczyć dzieci Słowa Bożego. Jest ono bowiem źródłem mądrości, mocy i natchnienia. Ap. Paweł pisał do Tymoteusza, że winien trwać do końca swojego życia przy Piśmie św., którego znajomość została mu wszczepiona już w dzieciństwie. Pan Jezus w rozmowie ze swymi przeciwnikami powiedział: „Błądzicie, nie znając Pisma, ani mocy Bożej".

Na ostatek nie mogę przemilczeć o nadzwyczaj ważnym czynniku w naszym życiu doczesnym, jakim jest modlitwa. Błogosławiony człowiek, który może modlić się z ufnością, pokorą i szczerością. W Szkole Niedzielnej dziecko naocznie obserwuje potrzebę modlitwy. Słyszą one modlitwy nauczyciela, nauczycielki, koleżanek i kolegów; ośmielone tym przykładem próbują same wypowiedzieć swoje życzenia i prośby dobremu Ojcu w Niebiesiech. Odczują słodycz społeczności z Bogiem i swoim Przyjacielem, Jezusem Chrystusem. Modlitwa napełni inną atmosferą ich życie i stane się bodźcem do czynu.

Kiryl Iwanow.



Lekcja 10. — 5 marca 1939.

PRZEKŁADY PISMA ŚW.

II Tymot. 3 : 14 — 17.

Złoty wiersz: Naucz mię, abym przestrzegał zakonu Twego, i będę go przestrzegał całym sercem! Ps. 119 : 34.

Budujące czytanie na cały tydzień

Poniedz. Żydzi wysoko cenili sobie Dziesięcioro Bożych Przykazań. Deut. 4 : 1 — 9.

Wtorek	Dwaj królowie Judzcy odczytwali Zakon i wyjaśniali go ludowi. II Król. 23 : 1—3. II Kron. 17 : 3—9.
Środa	Prorok Nehemiasz czynił to samo. Neh. 8 : 1—12.
Czwartek	Psalmista miłuje Zakon Boży. Ps. 119 : 1—8.
Piątek	Psalmista prosi Boga o zrozumienie Słowa Bożego. Ps. 119 : 33 — 40.
Sobota	Paweł udziela rad Tymoteuszowi. II Tym. 3 : 14—17.

Wskazówki dla uczących

Celem lekcji niniejszej jest przedstawić dzieciom w najogólniejszym zarysie tych wszystkich opatrznościowych mężów Bożych, którzy z natchnienia Ducha św. dokonali przekładów Pisma św. na języki narodowe, umożliwiając w ten sposób współziomkom swoim czytanie Słowa Bożego w zrozumiałym języku. Lekcję tę, jak zresztą i wszystkie inne, nauczyciel może dowolnie zmienić, a przede wszystkim winien uwzględnić swoje miejscowe warunki i potrzeby. Np. dzieci wyznania ew.-augs. będzie interesować najwięcej przekładowa praca Dr. Marcina Lutra, dzieci wyznania anglikańskiego i metodystycznego — praca przekładowa Wicliffa i Tyndale'a itd., i w tym kierunku należy lekcję tę rozszerzyć, lub przynajmniej te punkty w niej szczególnie podkreślić. Tutaj jeśli chodzi o osobę Jana Wicliffa, Jana Husa i Wilhelma Tyndala odsyłamy nauczycieli do Biblioteczki Wielkich Chrześcijan, której poszczególne broszurki w cenie po 15 gr. za egzemplarz są do nabycia w „Księgarni Ewangelickiej" w Warszawie (ul. Mokotowska 12). Życiorys i dzieło Lutra pięknie i popularnie przedstawia broszurka wydana przez Redakcję „Gwiazdki" (adres: Warszawa, ul. Królewska 19, Ks. H. Wegener). Ponadto odsyłamy nauczycieli do naszego artykułu „Najpoczytniejsza księga świata".

Rozmowa z dziećmi

Kto z was opowie mi w jaki sposób powstała Biblia? W jaki sposób została ona przechowana w ciągu długich stuleci aż po dziś dzień? Dziś opowiemy sobie o tym, w jaki sposób dokonano przekładu Biblii na różne języki.

Dziś nie ma bodaj na świecie narodu, któryby nie posiadał Pisma św. w swoim języku. W naszym kraju np. każdy, kto tylko naprawdę zechce, może za kilka groszy nabyć Pismo św. Czy wiecie gdzie? Ale nie zawsze tak było. Owszem, był czas, gdy ci, którzy stali na czele Kościoła, nie chcieli, aby ludzie czytywali w domu Słowo Boże. Byli oni bowiem zdania, że Pismo św. jest zbyt trudne i tajemnicze, żeby go mogli ludzie prości i nieuczeni zrozumieć. Tylko ludzie wykształceni czytywali Pismo św. pisane po łacinie.

Dlatego też, gdy w Anglii, w Niemczech i w innych krajach znaleźli się zbożni mężowie, którzy zaczęli tłumaczyć Biblię lub poszczególne jej księgi na język angielski, niemiecki, czy francuski, aby każdy mógł czytać Słowo Boże w swoim języku, to tłumacze ci byli surowo prześladowani: wypędzano ich z kraju, wtrącano do wię-

zienia, a nawet spalano żywcem na stosie jako heretyków i kacerzy, czyli wrogów chrześcijaństwa i Kościoła.

Pierwsze przekłady niektórych ksiąg biblijnych na język angielski były dokonywane już w latach 700 — 1000 przez wielu ludzi, a szczególnie przez uczonego i pobożnego mnicha Bedę, sprawiedliwego i mądrego króla Alfreda Wielkiego i kilku biskupów. Przekłady te jednak krążyły tylko w niewielu odpisach, które zresztą były bardzo drogie, bo w owym czasie nie znano jeszcze sztuki drukarskiej.



Luter i Melanchton przy pracy nad tłumaczeniem Biblii.
(klisza z „Gwiazdki")

W 200 lat później pewne części Biblii, a szczególnie Ewangelie i Psalmy zostały przełożone na język, którym posługiwał się lud mieszkający w południowej Francji. Pewien zbożny mąż, Piotr Waldo, nie mnich i nie uczony, ale kupiec obrócił cały swój majątek na cele misyjne, a sam chodził od miasta do miasta, od wsi do wsi, głosząc wszędzie ewangelię Chrystusową. Sam on dokonał przekładu ewangelii i innych części Biblii na język francuski.

I znowu 200 lat później pewien sławny kaznodzieja i profesor z pomocą kilku przyjaciół przetłumaczył całą Biblię na język angielski. Nazywał się on Jan Wicliffe. Inny Anglik mieniem Wilhelm Tyndale mniej więcej w tym samym czasie dokonał nowego przekładu Pisma św. na język angielski nie jak Wiclife z łaciny, ale z najstarszych rękopisów hebrajskich i greckich. Była to trudna i żmudna praca. Nieraz trudno było znaleźć słowo angielskie, któreby wiernie, a przytem jasno i zrozumiale oddawało wyrażenie hebrajskie St. Testamentu, albo wyrażenie greckie N. Testamentu. Ponadto Tyndale

był srogo prześladowany w swoim kraju i schronić się musiał w Niemczech, gdzie wreszcie dokonał przekładu całej Biblii na język angielski.

W kilka lat później pojawiła się Biblia w przekładzie na język niemiecki. Przekładu tego dokonał sławny kaznodzeja i profesor Dr Marcin Luter. Po raz pierwszy w swoim życiu ujrzał on Biblię już jako student uniwersytetu. Była to olbrzymia księga łacińska odręcznie pisana, oprawiona w grubą skórę i przykuta łańcuchami do ciężkiego pulpitu. Lutrowi tak podobała się ta księga, że gorąco zapragnął, aby wszyscy jego współziomkowie mogli ją czytać. Postanowił więc przetłumaczyć ją na język niemiecki. Nad przekładem pracował przeszło 10 lat. Na szczęście w tym czasie inny Niemiec, Jan Gutenberg, wynalazł czcionki drukarskie, tak że Biblia w przekładzie Lutra mogła w r. 1534 być już drukowana w bardzo wielu egzemplarzach. Dzięki temu wynalazkowi mogła być i Biblia angielska w przekładzie Tyndala wydana w wielkim nakładzie. Druku jej dokonano nie w Anglii, lecz w Niemczech, tam właśnie, gdzie najprzód rozpowszechniła się sztuka drukarska. Wielu ludzi umyślnie jeździło z Anglii do Niemiec, żeby sobie przywieźć z tamtąd Słowo Boże w zrozumiałym dla siebie języku. Oczywiście kosztowało to dużo pieniędzy. A ile czasu stracili i ile przeżyli strachu i niebezpieczeństw!? Bo Biblię, gdy już ją za drogie pieniądze kupili, musieli dobrze schować, żeby im jej nie odebrano, a jeszcze i ich samych nie wtrącono do więzienia. A gdy już bezpiecznie ten swój bezcenny skarb przywieźli do domu, zamykali okiennice, ryglowali drzwi i w skupieniu czytali Słowo Boże w swoim własnym języku.

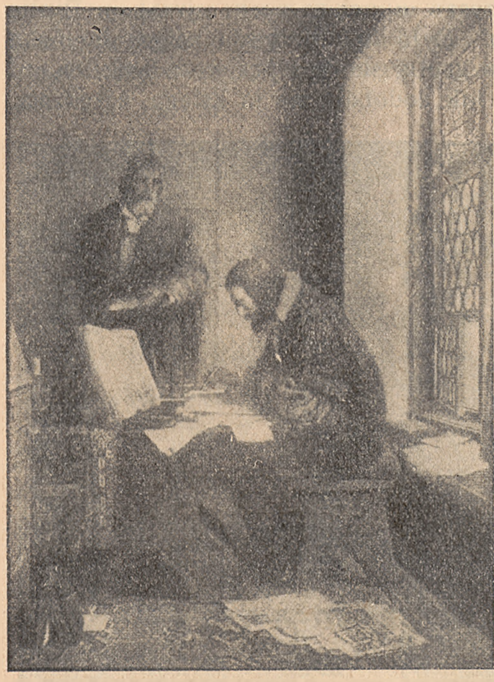


Karta tytułowa Biblii Lutra (1534)

Czy my dzisiaj również musimy tak ukrywać Biblię? A czy też ją czytamy z taką pilnością i radością jak owi ludzie z przed kilku stuleci? Kto z was przeczytał choćby jedną ewangelię w całości? Dziś nikt nam nie broni czytać Pisma św., nie musimy go ukrywać.

ani nie musimy wędrować setki kilometrów, aby znaleść i nabyć za wielkie pieniądze Biblię.

Starzy Żydzi, gdy nie mieli jeszcze ksiąg biblijnych spisanych, uczyli się Słowa Bożego i przykazań Bożych na pamięć. A czy wiecie, którzy to dwaj królowie żydowscy czytali swojemu ludowi księgi Zakonu? (II Król. 23:1—3. II Kron. 17:3—9). Po nich zaś prorok Nehemiasz, który po powrocie ludu izraelskiego z niewoli babilońskiej pomógł odbudować Jerozolimę i świątynię Pańską, również często czytywał ludowi Zakon i wyjaśniał go (Neh. 8 : 1—12). P. Jezus w synagodze w Nazarecie także czytał ludowi z księgi proroka Izajasza (Łuk. 4 : 14—20), a Paweł i uczeń jego Tymoteusz od młodości swej pilnie czytywali Słowo Boże (II Tymot. 3 : 14—17).



Tyndale przekłada Biblię.

Prawie zawsze, gdy mądrzy i zbożni ludzie jak Beda, Waldo, Wicliffe, Tyndale i Luter zabierali się do tłumaczenia Pisma św. na swoje języki, to zaczynali przeważnie od ewangelij. Czy wiecie dlaczego? Oto chcieli oni współziomkom swoim dać do ręki prześliczne opowieści o życiu, słowach i czynach naszego Zbawiciela. Czy umiecie sobie wyobrazić, jak cieszyli się ci, którzy nie znali łaciny, gdy teraz sami mogli w swoim języku czytać o P. Jezusie? W ciągu tygodnia będziecie czytać w domu niektóre opowiadania o P. Jezusie **w swoim własnym języku.** Czy zastanowiliście się już kiedy nad tym, w jaki sposób powstał polski przekład Pisma św.? Pomówimy o tym w przyszłą niedzielę.

Lekcja 11. — 12 marca 1939.

POLSKI PRZEKŁAD BIBLII.

Rzym. 8 : 35, 37—39. II Tym. 2 : 1—3.

Złoty wiersz: Badajcie Pisma, bo sądzicie, że w nich żywot wieczny macie; a one są, które świadczą o mnie. Jan 5 : 39. (Badacie Pismo, bo wierzycie, że w nim jest życie wieczne; otóż właśnie ono wydaje świadectwo o mnie).

Budujące czytanie na cały tydzień

Poniedz.	W jaki sposób Jezus dokonał wyboru 4 pomocników. Mar. 1 : 16 — 20.
Wtorek	Cudowne nakarmienie 5000 ludzi. Jan 6 : 2—13.
Środa	Jezus okazał swą łaskawość rzymskiemu kapitanowi. Mat. 8 : 5 — 13.
Czwartek	Urywek kazania Jezusa. Łuk. 6 : 31—36.
Piątek	Przypowieść o zgubionej owcy i zgubionym groszu. Łuk. 15 : 1 — 10.
Sobota	Wskazania ap. Pawła. Rzym. 8 : 35, 37—39. II Tym. 2 : 1—3.

Wskazówki dla uczących

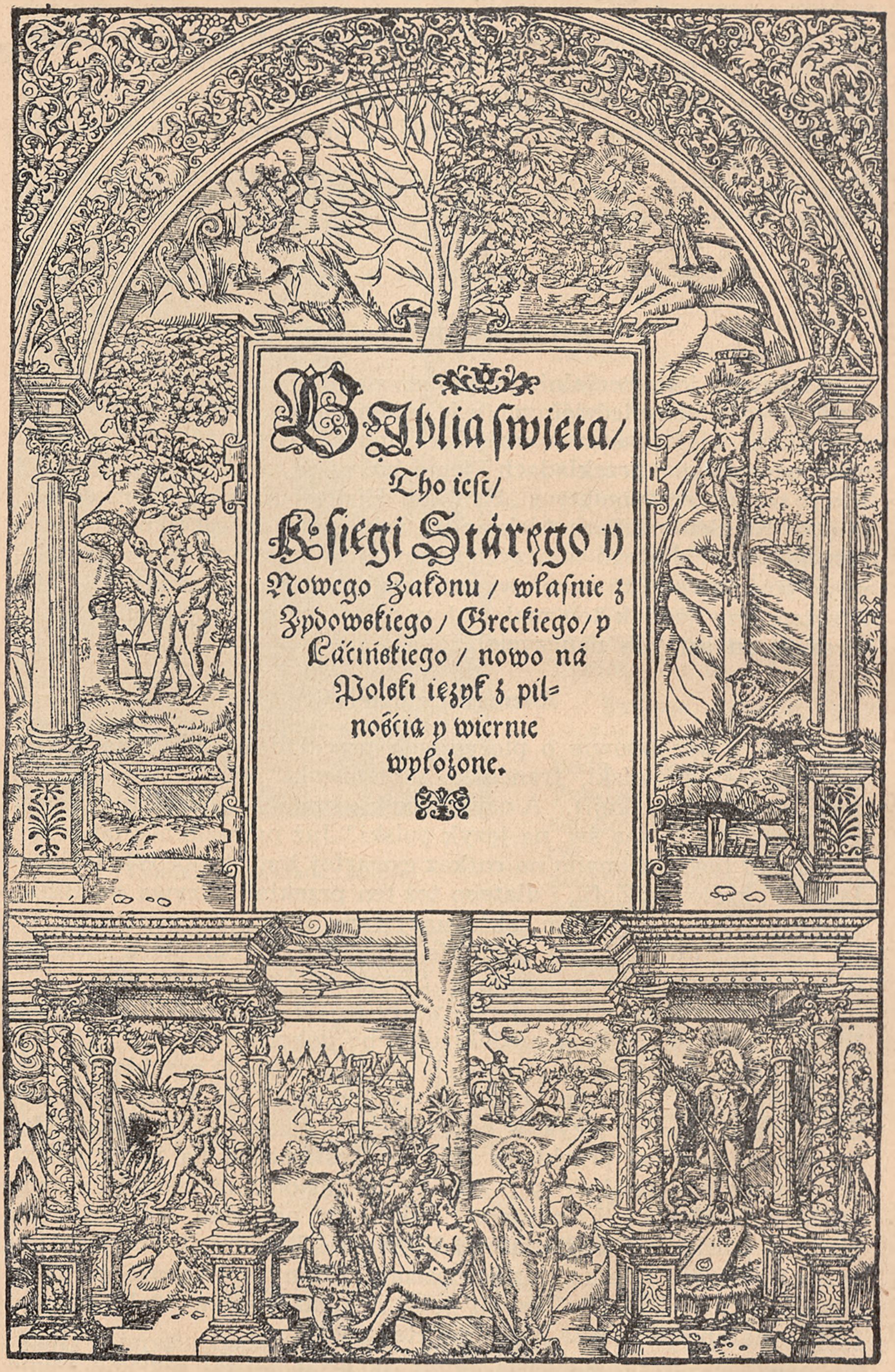
Lekcja ta jest specjalnie przeznaczona dla polskich szkół niedzielnych. W szkołach niedzielnych z językiem wykładowym niemieckim, rosyjskim, białoruskim i ukraińskim może być zastąpiona odpowiednim pouczeniem o przekładach Pisma św. na te języki. Materiał do tej lekcji został zaczerpnięty z „Krótkiej Historii Kościoła Chrześcijańskiego" Ks. Seniora D-ra Aleksandra Schoeneicha. Jest on naogół dość szczegółowy i dlatego nauczyciel winien go zastosować do umysłowego poziomu swych uczniów, opuszczając niektóre nazwiska i daty. Przytaczamy jednak ten materiał w całości w przekonaniu, że zainteresuje on samych nauczycieli.

Rozmowa z dziećmi

Kto z was opowie o pierwszych przekładach Biblii na języki europejskie: angielski, francuski i niemiecki? (Powtórzyć krótko treść poprzedniej lekcji). A czy wiece kiedy dokonano po raz pierwszy przekładu Pisma św. na język polski? Już przeszło 500 lat temu. Przekładu tego dokonano na rozkaz czwartej żony króla Władysława Jagiełły, królowej Zofii, i dlatego też ten przekład nazywa się Biblią królowej Zofii. Bywa on także nazywany Biblią szarospatacką, bo jej pergaminowy rękopis znajduje się dotąd w bibliotece ewangelicko-reformowanego kolegium w Sárosz-Paták na Węgrzech.

Od tego czasu częściaj pojawiały się w mowie polskiej części Biblii. Były one jednak niedokładne, bo dokonywane one były nie z oryginałów hebrajskich i greckich, ale z łacińskiego przekładu, zwanego Wulgatą. Dopiero w 150 lat po ukazaniu się Biblii królowej Zofii wielki znawca języków hebrajskego i greckiego Stanisław Murzynowski dokonał przekładu Nowego Testamentu na język polski. Wydaniem jego zajął się w r. 1551 i 1552 pastor Jan Seklucki, zwany także z łacińska Seklucjanem. Seklucjan przekład ten poświęcił królowi polskiemu Zugmuntowi I. Nowy Testament przyjęty był przez Polaków z wielką wdzięcznością i czytany był bardzo gorliwie. Przekład całej Biblii w języku polskim ukazał się w 10 lat później (1563) staraniem księcia Mikołaja Radziwiłła.

Sprawa przekładu całej Biblii na język polski głęboko leżała na sercu wielkiemu polskiemu Reformatorowi Janowi Łaskiemu, synowi wojewody sieradzkiego i bratankowi arcybiskupa gnieźnień-



Biblia swięta/
Tho iest/
Kśięgi Stárego y
Nowego Zakonu/ właśnie z
Zydowskiego/ Greckiego/ y
Láćińskiego/ nowo ná
Polski ięzyk z pil=
nośćią y wiernie
wyłożone.

Karta tytułowa Biblii Brzeskiej

skiego i prymasa Polski. Już na synodzie w Wodzisławiu (1558) podniósł Łaski bardzo pilną sprawę tłumaczenia Biblii. Na synodzie tym postanowiono zwrócić się do ludzi dobrej woli o pomoc pieniężną. Nadzieja nie zawiodła. Wkrótce zebrano potrzebne pieniądze i przystąpiono do przekładu, ale zdążono przetłumaczyć zaledwie Pięcioksiąg Mojżeszowy, gdy dla różnych powodów musiano pracę przerwać. Zdawało się, że Polacy jeszcze długo będą musieli czekać na swoją polską Biblię. Ale Bóg chciał inaczej. Wprawdzie Łaski niebawem umarł (1561), ale w tym czasie żył inny jeszcze wielki Polak i dobry ewangelik reformowany, „ojciec piśmiennictwa polskiego", Mikołaj Rej z Nagłowic. Przetłumaczył on wierszem wszystkie psalmy i nazwał swą książkę „Psałterzem Dawidowym". Do ewangelii Chrystusowej przyznawało się w owym czasie w Polsce nie jak dzisiaj wielu, bardzo wielu wielkich i sławnych ludzi. Między innymi najgorliwszym wyznawcą P. Jezusa był ewangelik reformowany Mikołaj Radziwiłł Czarny, książę na Ołyce i Nieświeżu, hetman wielki i kanclerz litewski, a do tego i szwagier króla Zygmunta Augusta (Barbara Radziwiłłówna). Książe z wielką gorliwością zaprowadził wyznanie reformowane po wszystkich swoich obszernych dobrach, zakładając wszędzie zbory i budując kościoły ewangelickie. Inni wielcy panowie i szlachta naśladowała potężnego księcia w swoich dobrach. To samo działo się po miastach. Duchowieństwo katolickie samo rzucało dawne obrządki, przyjmując wyznanie reformowane. Przy kościołach zakładał Mikołaj Radziwiłł szkoły, do których chodziło bardzo wielu uczniów. Najsławniejsze szkoły powstay w Wilnie, Kiejdanach, Słucku, Birżach, Brześciu Litewskim, Nieświeżu, Siemiatyczach, Szydłowie i Zabłudowie.

Ale największe dzieło dokonał książe Radziwiłł, gdy wspólnie z panem Mikołajem Oleśnickim postarał się o przetłumaczenie i wydanie Biblii. Zebrali oni 20 najuczeńszych teologów i znawców języków, biegłych w języku hebrajskim, greckim, łacińskim i polskim i poruczyli im przełożenie Pisma św. na język polski. Mikołaj Oleśnicki dał im mieszkanie w dziedzicznym swoim mieście Pińczowie, a Radziwiłł łożył na ich utrzymanie. Praca trwała 6 lat. Kiedy rzeczy już były gotowe, książe Radziwiłł założył osobną drukarnię w Brześciu Litewskim i sprowadził umyślnie do niej z Krakowa uczonego drukarza Bernarda Wojewódkę, któremu powierzył wytłoczenie tego ogromnego dzieła. Nakład kosztował Radziwiłła 10.000 złotych polskich ówczesnej monety. Olbrzymia to była na owe czasy suma! Całe to ogromne dzieło drukowane jest czcionkami gotyckimi i poświęcone zostało Zygmuntowi Augustowi, do którego przedmowę napisał sam książe Radziwiłł.

W dwa lata po wydaniu tego wiekopomnego dzieła umarł książe Radziwiłł (25 maja 1565), na łożu śmierci jeszcze napomniawszy swojego najstarszego syna Mikołaja Krzysztofa, zwanego Sierotką, aby trwał przy wyznaniu ewangelickim i gorliwie opiekował się kościołami i szkołami. Ale po śmierci wielkiego ojca syn za namową Jezuitów wraz z braćmi przeszedł na katolicyzm i to, co ojciec jego umiłował, to on starał się wygubić, a przede wszystkim Biblię. Wy-

łożył on więcej pieniędzy na jej zniszczenie, niż jego ojciec na jej druk. Starał się wykupić wszystkie jej egzemplarze, które kazał publicznie spalić na rynku wileńskim. Bezbożnym tym czynem sprawił, że Biblia Radziwiłłowska, zwana również Brzeską (od miejsca druku) lub Pińczowską (od miejsca tłumaczenia), należy dziś do bardzo rzadkich druków.

Używana dziś przez nas Biblia wyszła w r. 1632 w Gdańsku i jest poprawionym tylko wydaniem Biblii Brzeskiej. Wydawcą jej, a w części i tłumaczem, był Paweł Paliurus, senior kościołów ewangelickich w Wielkopolsce, współpracownikami zaś głównymi byli Daniel Mikołajewski, senior kościołów wyznania reformowanego na Kujawach, Jan Turnowski, senior Braci Czeskich w Wielkopolsce, oraz Tomasz Węgierski, senior kościołów reformowanych w Małopolsce. Biblia ta od nazwiska wydawcy znana jest także pod nazwą Biblii Paliurowskiej, a od miejsca druku pospolicie zwie się „Biblią Gdańską. Wydawane przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne polskie Biblie są tylko przedrukiem tej właśnie Biblii Gdańskiej. Poza rzadkim już zresztą wydaniem zrewidowanego t. zw. „Warszawskiego" Nowego Testamentu i wzorowanego na nim Nowego Testamentu z Psalmami w wydaniu kaz. Bolesława Götzego, oraz nowego przekładu Księgi Psalmów dokonanego przez Ks. prof. D-ra Jana Szerudę (1936), dotąd nowego, a tak bardzo potrzebnego przekładu całej Biblii w nowoczesnej polszczyźnie nie posiadamy, nie mówiąc oczywiście o przekładach katolickich.

Lekcja 12. — 19 marca 1939.

MARIA I MARTA.

Łuk. 10 : 38 — 42. Jan 11 : 5. Mar. 14 : 3 — 9.

Złoty wiersz: Jesteście przyjaciółmi mymi, jeśli czynić będziecie, cokolwiek ja wam przykazuję. Jan 15 : 14.

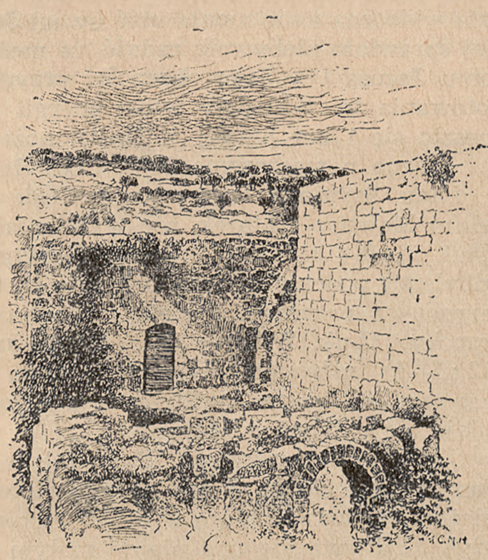
Budujące czytanie na cały tydzień

Poniedz. Do grona przyjaciół Jezusowych należą również kobiety. Łuk. 8 : 1 — 3.
Wtorek Maria i Marta zapraszają Jezusa do swego domu w Betanii. Łuk. 10 : 38 — 42.
Środa Maria i Marta wzywają Jezusa do chorego brata Łazarza. Jan 11 : 1 — 16.
Czwartek Jezus idzie do Betanii. Jan 11 : 17 — 29.
Piątek Jezus wskrzesza Łazarza. Jan 11 : 30 — 46.
Sobota Maria namaszcza Jezusa. Jan 12 : 1 — 9.

Wskazówki dla uczących

Lekcją niniejszą rozpoczynamy nowy cykl lekcyjny, cykl wielkanocny. W tej jak i w następnej lekcji będziemy mówić o przyjaciołach Jezusa. Tutaj pragniemy pokazać dzieciom jakim powinien być prawdziwy wyznawca i przyjaciel Jezusa.

Ewangeliści w swoim opowiadaniu o Marii i Marcie przedstawiają nam nader obrazowo i pięknie dwa różne charaktery niewieście, które tak często spotykamy w codziennym życiu. Obie siostry przeszły niemal we wszystkich językach w przysłowiowy przykład z jednej strony skrzętnej i zabiegliwej gospodyni, z drugiej strony — subtelnej i głęboko pobożnej kobiety. Oba te różne charaktery niewieście nie należy jednak pojmować jako przeciwieństwa, ale raczej jako wzajemne uzupełnienie. Bo i któraż gospodyni, pragnąca jak najlepiej uczcić swego kochanego gościa, nie będzie się krzątać zabiegliwie po mieszkaniu jak owa Marta z Betanii? Jakże tu łatwo o rozdrażnienie, gdy się widzi, że inni członkowie rodziny nie podzielają jej podniecenia i krzątaniny?! Ale nie należy sobie jeszcze wyobrażać, że Marta to typ kobiety, która poza swym gospodarstwem i krzątaniem się koło ziemskich rzeczy, już niczego innego nie widzi Słowa Jezusowe (Łuk. 10:41—42) należy pojmować nie jako przyganę zabiegliwości Marty, ale właśnie raczej jako pochwałę i podziw. Sens ich jest m. więcej taki: „Marto, troszczysz się dla mnie o wiele rzeczy, o to, żeby mi było wygodnie, o wiele potraw, a przecież mnie tylko jednego trzeba, jedno mi wystarczy (jedna potrawa. jeden uśmiech, jedno słowo, jeden gest), żebym poznał jak bardzo jesteś przywiązana do mnie. Ganisz swą siostrę? Ależ nie trzeba! Boć i ona dobrą cząstkę obrała, wzięła dostateczny udział w waszej wspólnej trosce o mnie, tego jej nikt nie odbierze, tego jej nikt zaprzeć niemoże. Ty, Marto, okazałaś swą miłość do mnie swą troską o moją wygodę, Maria zaś okazała mi to samo, ale w inny sposób, jakże więc ją ganić mogę?!"



Ruiny domu Marii i Marty

Wprawdzie to tłumaczenie daleko odbiega od powszechnie przyjętego, ale nie mamy przecież podstawy, aby z Marty robić typ chciwca zapatrzonego tylko w ziemskie rzeczy! Zresztą Marta nie troszczyła się o siebie, ale o swego gościa, o Jezusa, a więc nie był to typ samolubny. Czyżby za to miał ją ganić Jezus, że troszczy się o Niego?! Również nie mamy podstawy w ewangeliach, żeby w Marii upatrywać typ niepraktycznej i oderwanej od ziemskich spraw marzycielki.

Dom obu siostr znajdował się w Betanii (patrz Ziemia Obiecana, str. 11), na połud.-wschod. zboczu góry Oliwnej w odległości

zaledwie 4 klm od Jerozolimy. Było to małe miasteczko; istnieje ono jeszcze dzisiaj i jest zamieszkałe przez Arabów mahometan. Wieczerza, o której mówi nasz tekst lekcyjny odbyła się według wszelkiego prawdopodobieństwa na podwórzu domu (patrz Ziemia Obiecana, str. 19), gdzieś pod winnym krzewem lub drzewem figowym. Wszystkie przygotowania do niej działy się na oczach Gościa. Jeszcze dziś palestyński Arab, goszcząc kogo w swym domu, w jego oczach zarzyna barana. Kuchnia na Wschodzie nie jest w takim ukryciu, jak to bywa u nas. Tak więc krzątanina Marty była widoczna i nie mogła ujść uwagi Jezusa. Jej samej najwidoczniej sprawiało niebywałą radość, że może przyjąć i ugościć w swym domu Jezusa i w Jego obecności przygotować wieczerzę. W przygotowania te wkładała wiele energii i zapału; z pewnością nie obeszło się i bez hałasu, a Jezus może wolałby odpocząć w ciszy?

Scena namaszczenia Jezusa odbyła się nie w domu sióstr, lecz w domu Szymona trędowatego. Tak przynajmniej podają ewangeliści Mateusz i Marek, nie wymieniając nawet imienia niewiasty (Mat. 26 : 6—13; Mar. 14 : 3—9). Według Łukasza natomiast scena ta odbyła się podczas wędrówki Jezusa po Galilei i to w domu Szymona faryzeusza, przyczem kobieta, która namaściła Jezusa miała „liczne" grzechy (Łuk. 7 : 36 — 50). Zgoła inaczej rzecz przedstawia Jan (12 : 1—9); mówi on zdaje się o zgoła innym namaszczeniu. Podczas gdy Jan ma na myśli Marię z Betanii, to synoptycy opowiadają zdaje się o Marii z Magdali.

Scena namaszczenia Jezusa tak jak ją przedstawia ewangelista Jan odbywa się na 6 dni przed świętem Paschy, najprawdopodobniej po zachodzie słońca w sabat, gdy się już zasadniczo sabat skończył. Odbywa się ona nie w małym domku sióstr, lecz w domu Szymona trędowatego, który był niewątpliwie znacznie większy od domu obu sióstr. Na uczcie, bo tak raczej należałoby nazwać gościnę u Szymona trędowatego, posługiwała również Marta, a brat jej Łazarz siedział za stołem, jako jeden z zaproszonych gości. Przypuszczać należy, że gościna była liczna i zapewne oprócz Łazarza byli zaproszeni również jeszcze inni obywatele miasteczka.

Maść szpikanardowa albo raczej olejek szpikanardowy był przygotowywany z korzeni rośliny indyjskiej (Nardostachis Iatamansi). Dziś jeszcze używa się gorzkiego korzenia tej rośliny jako środka leczniczego, w średniowieczu zaś wyrabiano z niego pachnidła. Dziewczęta izraelskie uważały słoik olejku szpikanardowego z nieodzowną nieledwie część swojego posagu (Pieśń 1 : 3, 4 : 13 — 14). Olejku tego używano również do namaszczania zwłok w celu powstrzymania procesu rozkładowego, który w gorącym naogół klimacie palestyńskim szybko następuje. Zapach olejku jest wprawdzie silny, ale nietrwały, szybko się ulatnia, to też kosmetyk ten sprzedawano w specjalnie uszczelnionych bez korka słoikach z alabastru, tak że naczynie trzeba było stłuc, jeśli się chciało zrobić użytek z perfum.

Rozmowa z dziećmi

Czy P. Jezus miał wielu przyjaciół? Kim byli Jego przyjaciele? A jak myślicie, czy owi przyjaciele nie chcieli czasami zro-

bić P. Jezusowi jaki prezent? Co np. mogli Mu ofiarować rybacy, pasterze, mędrcy ze Wschodu, dzieci, biedni itd.? Czy przyjaciółmi P. Jezusa byli tylko mężczyźni i dzieci? Kto jeszcze? (kobiety). Które? Dziś opowiem wam właśnie o takich dwóch kobietach.

W małym miasteczku Betanii niedaleko Jerozolimy żyły dwie siostry. Jedna nazywała się Marta, druga Maria. Dom ich był taki sam jak wszystkie inne domy w Palestynie. Był bardzo maleńki, była w nim jedna albo dwie małe izdebki, oraz stajenka dla osiołka i krowy. Po schodach z podwórza wchodziło się na płaski dach, na którym był malusieńki domek z t. zw. górną salą albo izbą. Przed domkiem było podwórze oddzielone od ulicy wysokim murem z wąską bramą. Mur obrosły był winem, a w jednym kącie podwórza rosło drzewo figowe i rzucało upragniony cień w skwarne i upalne dni.



Jezus w domu Marii i Marty

Marta była zawsze zajęta gospodarstwem; porządkowała dom, sprzątała, gotowała, piekła chleb, mełła mąkę, nosiła wodę ze studni, a po skończeniu tych prac zasiadała jeszcze wraz z Marią do kołowrotka lub do małego ręcznego warsztatu tkackiego, przędła nici lub tkała cienkie płótno. I Maria była pracowita, ale wolała ona pracę spokojną. Dla niej dość szumu i klekotu sprawiał kołowrotek albo warsztat. Przędąc nici lub tkając płótno lubiła ona rozmyśleć o wielu pięknych rzeczach; czasami śpiewała albo zwoływała gołębie, które latały wokoło domostwa, i karmiła je z ręki bo ją dobrze znały i wcale się jej nie bały.

Wszyscy w Betanii znali Marię i Martę i ich cichy domek, w którym szczęście gościło. Lubili tu ludzie zaglądać, bo wnet od proga Maria witała gości miłym uśmiechem i słowem, sadowiąc ich na wygodnym miejscu w cieniu figi, a Marta raczyła różnymi smakołykami, które sama sporządziła. Nie dziw, że obie siostry miały wielu przyjaciół, ale jednego lubiły one bardziej niż wszystkich pozostałych. Był to P. Jezus. Pewnego dnia usłyszały, że drogi ich Przyjaciel odwiedzi ich mały domek. Jakże się ucieszyły! Zaczęły się krzątać koło gospodarstwa, aby jak najlepiej powitać i ugościć u siebie tego najlepszego z przyjaciół. Marta jak zwykle uwijała

się chyżo po domu, mełła ziarno, miesiła ciasto, gotowała, piekła, ścierała kurze, słowem miała pełne ręce roboty. Maria pomagała jej jak umiała, ale praca nie szła jej dziś jakoś sporo: przyniosła ze studni dzban świeżej, zimnej wody, ustawiła go w cieniu, rozejrzała się po podwórzu, gdzieby można najwygodniej usadowić Gościa, i wybiegła przed bramę zobaczyć rychło-li Gość nadejdzie. A gdy zdaleka zobaczyła P. Jezusa wybiegła Mu naprzeciw, witając radośnie.

Jak dobrze siedziało się P. Jezusowi na dworze małego, zacisznego domostwa sióstr! Począł opowiadać, a opowiadał tak pięknie, że Maria ani się sama spostrzegła, że siedzi u Jego nóg zapomniawszy o wszystkim. Marta zaś nie przerwała pracy, owszem, śpieszyła się teraz jeszcze więcej, bo musiała sama wszystkiego doglądać. P. Jezus widział jak bardzo była zajęta, ale nic nie mówił. Nie mogła wreszcie wytrzymać przystąpiła do P. Jezusa i rzekła: „Panie, czy nie obchodzi Cię to wcale, że siostra moja zostawiła mnie samą? Powiedz jej, żeby mi pomogła". A P. Jezus jej odpowiedział: „Marto, Marto, troszczysz się i kłopoczesz o wiele rzeczy, żeby mi było u was dobrze, chociaż to wcale niepotrzebne, bo mnie wystarczy tylko jedna rzecz: wasze serce. A Maria dostatecznie mi to już okazała jak bardzo jest mi rada, i to jej nigdy zpomniane nie będzie".

Po wieczerzy usiadła i Marta u stóp P. Jezusa i wespół z Marią słuchała słów Zbawiciela. Następnego dnia rano P. Jezus udał się w dalszą wędrówkę, ale często wspominał miły dom i gościnność obu sióstr. Pewnego dnia znowu przyszedł do Betanii. Wielu chciało Go widzieć. Sprawili tedy wielką ucztę i zaprosili na nią P. Jezusa. Każdy dał coś od siebie: jeden przyniósł oliwę, inny mąkę, inny jeszcze mięso albo wino, a jeden to nawet pożyczył cały swój dom na odprawienie w nim uczty. Wśród chętnych i pracowitych nie brakło również obu sióstr. Wieczorem zaczęli schodzić się goście, przyszedł też i P. Jezus i posadzono Go na najlepszym miejscu. Usługiwała Mu Marta. Pomagała jej Maria, ale w pewnej chwili opuściła dom uczty i pobiegła do własnego domu. Zbliżyła się do skrzyni, w której przechowywała swoje cenne rzeczy i wyjęła z niej słoik drogiego pachnącego olejku, poczem wróciła z nim do domu, w którym odbywała się uczta. Ludzi było tam wiele, tak że nikt nie zauważył ani nieobecności Marii, ani też jej nagłego powrotu. Nikt nie zwrócił też uwagi na to, że stanęła za P. Jezusem. Ale gdy nagłym ruchem utrąciła z brzękiem szyjkę słoika i pachnącą jego zawartość wylała na głowę i na nogi P. Jezusa, wszyscy z niemałym zdumieniem spojrzeli na nią i na P. Jezusa. A On patrzał radośnie i lekko się uśmiechał. Wiedział On, że Maria tym czynem chciała jakby powiedzieć: „Oto tak kocham Cię, Panie mój, że daję Ci to, co mam najcenniejszego". Wszyscy tym byli zgorszeni, mówiąc: „Na cóż taka strata?", a Judasz, jeden z uczniów Pańskich, wnet nawet obliczył ile wart był olejek wylany na głowę P. Jezusa. „Czemuż tej maści nie sprzedano za 300 denarów i nie dano ubogim?" — rzekł on. Denar był to pieniądz rzymski używany w Palestynie wartości około 1.80 zł., a więc maść tę możnaby według

obliczenia Judasza sprzedać za 540 naszych złotych. Ale P. Jezus rzekł: „Zostaw ją w pokoju; na dzień pogrzebu mego to chowała, albowiem ubogich zawsze z sobą macie, ale mnie nie zawsze mieć będziecie".

A cóż my możemy ofiarować P. Jezusowi? Co ofiarowujecie na urodziny swoim rodzicom, rodzeństwu, przyjaciołom? W jakim celu w dniu urodzin lub na „gwiazdkę" robimy prezenty bliskim nam osobom? Co im chcemy tym okazać? Gdy dajemy komu jakiś prezent, to robimy to tak jakbyśmy mu chcieli dać kawałek siebie samego, swoje serce. Czy jesteście szczęśliwi, gdy możecie komu co ofiarować? Dlaczego? W Biblii jest jedno piękne zdanie, a brzmi ono: „Więcej błogosławiną rzeczą jest dawać, aniżeli brać" (Dzieje 20 : 35. Nawiasem mówiąc są to jedyne w Dziejach Apostolskich słowa Jezusa).

W przyszłą niedzielę będziemy mówić o człowieku, który również ofiarował coś P. Jezusowi.

Lekcja 13. — 26 marca 1939.

OSTATNIA WIECZERZA.

Łuk. 22 : 7—20.

Złoty wiersz: Kto mnie nie miłuje, słów moich nie zachowuje; a słowo, które słyszycie, nie jest moje, ale Ojca, który mię posłał. Jan 14 : 24.

Budujące czytanie na cały tydzień

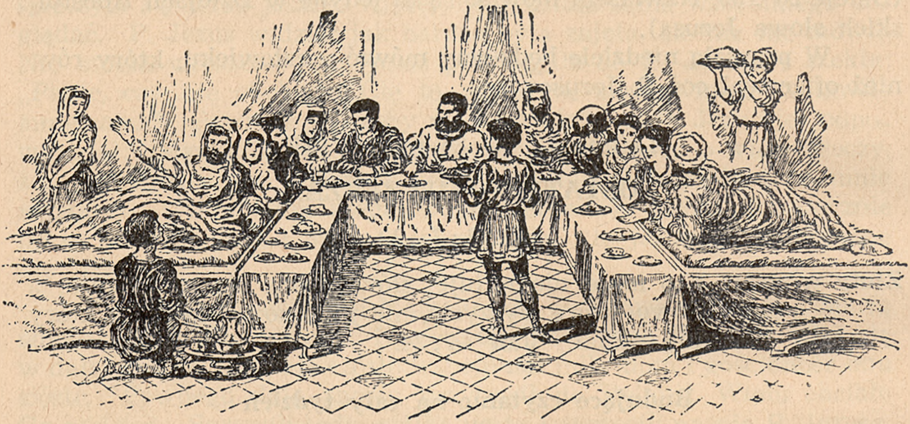
Poniedz.	Judasz zamierza zdradzić Mistrza. Łuk. 22 : 1—6.
Wtorek	Przygotowanie baranka wielkanocnego. Łuk. 22 : 7—13.
Środa	Ostatnia Wieczerza. Łuk. 22 : 14—20.
Czwartek	Spożywanie baranka wielkanocnego. Mat. 26 : 20—29.
Piątek	Judasz zdradza Mistrza. Jan 18 : 1—11.
Sobota	Żałosny koniec Judasza. Mat. 27 : 1—10.

Wskazówki dla uczących

Nauczyciel winien dokładnie przeczytać wszystkie miejsca w ewangeliach, które mówią o tym, jakie znaczenie miała uczta u Żydów i w życiu Jezusa, oraz jaki sens miało w dawnych czasach zasiąść z kimś do wspólnego stołu (Łuk. 7 : 34; 15 : 2. Mar. 2 : 15—20. Łuk. 11 : 37; 14 : 1, 7—10; 13 26. Mar. 14 : 12—16. Łuk. 22 : i5. Mar. 14 : 25. Łuk. 22 : 25—30. Objaw. 3 : 20; 19 : 9. I Kor. 11 : 23—25. Łuk. 22 : 19—20. (por. Ziemia Obiecana, str. 42—43). Ostatnia Wieczerza bywa rozmaicie nazywana, a więc Eucharystia (dziękczynienie), Komunia (wspólnota) lub Wieczerza Pańska. W pierwotnym Kościele chrześcijańskim zajmowała ona wraz z agapami czyli ucztami miłości miejsce naczelne.

Po dziś dzień sporną jest rzeczą, kiedy właściwie Jezus odbył z uczniami swoimi wieczerzę. Ewangeliści Mateusz i Łukasz wślad za Markiem (a więc krótko, synoptycy) stwierdzają, że Ostatnia Wieczerza była żydowską Paschą, a zatem rozpoczęła się wnet po

zachodzie słońca (Mar. 14 : 12—16. Mat. 26 : 17—19. Łuk. 22 : 7—16), natomiast ewangelista Jan (13 : 1—29; 18 : 28; 19 : 31) stoi raczej na stanowisku, że Jezus był ukrzyżowany w przeddzień święta Paschy (stwierdza to również Marek 15 : 42), a zatem Ostatnia Wieczerza musiała się odbyć conajmniej 24 godziny przed Paschą. Większość uczonych podziela raczej Janowy punkt widzenia. Zapominać jednakże nie należy o tym, że gdy Pascha przypadała w sabat (stąd powiedzenie: Wielki Sabat), to ucztę paschalną odbywano o dobę wcześniej w obawie, aby snać przygotowania do uczty paschalnej nie zakłóciły surowo przestrzegane przez Żydów spoczynku sabatniego. I dlatego też synoptycy słusznie mówią, że Ostatnia Wieczerza była właściwą ucztą paschalną, chociaż Jan stwierdza,



Uczta na Wschodzie

że odbyła się ona na dobę przed samą Paschą. Jan wyraźnie mówi, że „wielkim był ów dzień sabatu" (Jan 19 : 31).

Celem lekcji niniejszej jest nie tyle przedstawić dzieciom przebieg i ustanowienie Ostatniej Wieczerzy, oraz wyłożyć im jej sens istotny, o czym zresztą mówiliśmy już w jednej z lekcyj zeszłorocznych, ile raczej przedstawić im na przykładzie człowieka chętnie ofiarowującego swój dom na odbycie wieczerzy gotowość wyznawcy Chrystusowego do służby dla Niego. W lekcji tej możnaby również przeciwstawić owemu człowiekowi Judasza i w ten sposób zakres lekcji poszerzyć.

Rozmowa z dziećmi.

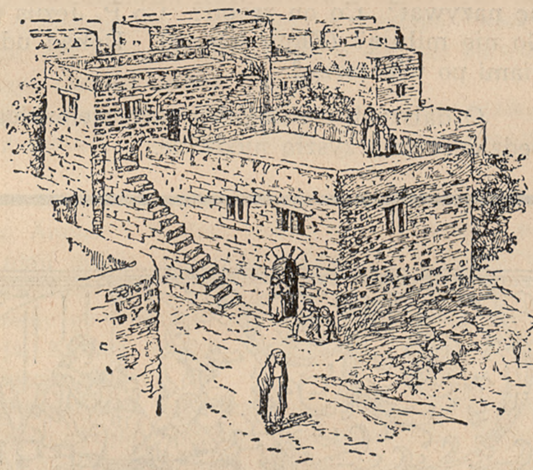
Za czasów P. Jezusa żył w Jerozolimie pewien człowiek. Miał on duży dom. Nie wiemy jak on się nazywał, ani w jaki sposób zaprzyjaźnił się zP. Jezusem. Może słyszał jak P. Jezus przemawia do ludu? Może widział jak P. Jezus uzdrawia chorych? Dość na tym, że był gorąco P. Jezusowi oddany i cieszył się bardzo, że P. Jezus zalicza i jego do grona swych przyjaciół. Chciał i on zrobić coś dla P. Jezusa. I oto zdarzyła się do tego sposobność.

Cieszył się on zawsze, ilekroć P. Jezus będąc w Jerozolimie odwiedzał go z uczniami i odpoczywał w jego domu. Pewnego dnia P. Jezus przyszedł znowu do niego. Było to właśnie przed wielkimi świętami Paschy, na które jak wiecie ściągali do Jerozolimy rok rocznie wielkie rzesze pielgrzymów ze wszystkich stron kraju, a nawet i z zagranicy. Przypominacie sobie zapewne, że dwunastoletni Jezus po raz pierwszy przybył do Jerozolimy w towarzystwie rodziców właśnie na to samo święto. Przyszedł więc P. Jezus do owego człowieka i tak mu powiada: „Przyjacielu, czy zechcesz uczynić coś dla mnie?" — „Mistrzu — odparł ów człowiek — uczynię wszystko dla Ciebie, cokolwiek rozkażesz". Wtedy rzekł mu P. Jezus: „Masz duży dom, a na jego dachu wielką salę, a ja nie mam własnego domu i nie mam gdzie odbyć z uczniami swoimi wieczerzy paschalnej, tak jak to nam Zakon czynić nakazuje. A tak bardzo pragnąłbym z uczniami moimi zjeść baranka wielkanocnego po raz ostatni, bo wkrótce na zawsze od nich odejdę. Czy nie zechciałbyś użyczyć mi swej sali, w którejbym mógł spokojnie odbyć ostatnią z uczniami moimi wieczerzę?" — „Panie, chętnie użyczę Ci mojej sali i jeszcze przygotuję wszystko ,aby wam niczego nie brakowało. Ale kiedy przyjdziesz, Panie?" — „Oznajmię ci jeszcze".



Denar rzymski

Po odejściu P. Jezusa człowiek ów polecił służbie swej uprzątnąć „górną salę", pościerać kurze, ustawić długi stół, a wokół niego ławy z miękkimi materacami i poduszkami, na których goście mogliby wygodnie leżeć, bo starzy Żydzi jedli leżąc na boku przy niskich stołach, a oprócz tego rozkazał swej służbie, żeby kiedy Mistrz przyjdzie z uczniami nie przeszkadzali Mu w niczym, bo chce sam pozostać ze swoimi przyjaciółmi. „Może P. Jezus już dziś przyjdzie?"— rzekł ów człowiek do swoich sług. — Idźcie i przynieście do stągwi świeżej wody, żeby goście mieli czym obmyć sobie ręce i nogi" I tak jeden ze sług wziął dzban i poszedł do studni po wodę. Wkrótce wrócił z powrotem i rzekł do pana swego: „Dwóch ludzi przyszło ze mną; czekają na ulicy i chcą się widzieć z tobą". Wyszedł więc ów właściciel domu do owych dwóch ludzi oczekujących przed domem. Jeden z nich rzekł: „Nauczyciel mówi ci: gdzie jest


Dom palestyński z „górną salą".

izba, w którejbym jadł baranka wielkanocnego z uczniami swymi?" Właściciel domu poznał wnet, że ci dwaj ludzie to uczniowie P. Jezusa i że P. Jezus jeszcze tego wieczoru przyjdzie. „Pokażę wam ten pokój, pójdźcie za mną" — rzekł do uczniów i po schodach wiódł ich na dach do „górnej sali". „Przygotujemy tu wieczerzę — rzekli uczniowie. — Czy pomożesz nam?" I tak więc właściciel domu razem z uczniami P. Jezusa przygotował wieczerzę, oraz misę, wodę i ręcznik do mycia rąk i nóg.

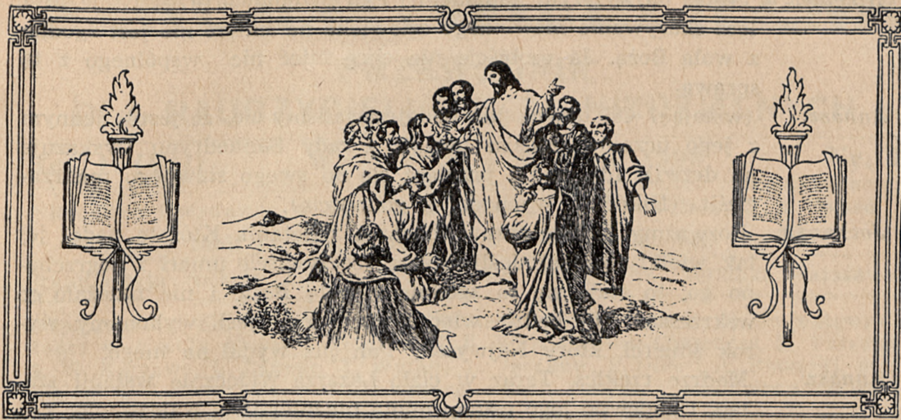
Gospodarz raz jeszcze wszystko obejrzał, czy wszystko jest tak, jak P. Jezus lubił. Był zadowolony: wszystko było gotowe na przyjęcie P. Jezusa. Wreszcie przyszedł P. Jezus ze swoimi uczniami, a widząc wszystko przygotowane rzekł gospodarzowi: „Dziękuję ci, przyjacielu". Słysząc te słowa gospodarz z ust P. Jezusa uradował się bardzo, że mógł uczynić coś dobrego dla swego Wielkiego Przyjaciela.

A co my moglibyśmy zrobić dla P. Jezusa? Czy nie mielibyśmy uporządkować na przyjęcie P. Jezusa izdebki swego serca, wymieść z niej pajęczyny lenistwa, kurz nieposłuszeństwa i brud myśli? I co jeszcze więcej? Czy nie mielibyśmy sprawić P. Jezusowi uczty? W jaki sposób?

Kto z was opowie mi o Ostatniej Wieczerzy? Jak się nazywali ci uczniowie, których P. Jezus posłał przygotować wieczerzę? Ilu uczniów miał P. Jezus? Jak się oni nazywali? Dlaczego P. Jezus ustanowił Ostatnią Wieczerzę? Co ona miała przypominać uczniom? Czy wśród uczniów Pańskich był uczeń niegodny? Jak on się nazywał? Co on zrobił? Co P. Jezus powiedział o tych, którzy Go nie miłują? (Złoty wiersz). Dokąd udał się P. Jezus z 11 uczniami po wieczerzy?

O dalszych smutnych losach ziemskiego życia P. Jezusa mówić będziemy w przyszłą niedzielę.





TRZYDZIEŚCI SREBRNIKÓW.

Rzecz biblijna dla dzieci szkół niedzielnych.

Kaifasz, arcykapłan, człowiek w średnim wieku o ciemnych włosach i brodzie. Ma na sobie białą luźną szatę, na nią zaś narzucony purpurowy płaszcz. Na głowie biały, wysoki turban.

Annasz, doradca arcykapłana, człowiek starszy, włosy i broda siwe. Ma na sobie białą, luźną szatę, płaszcz zaś w kolorze żółtym obramowany purpurą. Na głowie wysoki, biały turban.

Nikodem, Jochannan i Józef, członkowie Sanhedrynu, są ubrani w ciemne szaty i płaszcze w kolorach kontrastujących z szatami. Głowy okryte turbanami o różnorakich barwach. Niektórzy mają ciemne, inni siwe brody.

Judasz, uczeń Jezusa Nazareńskiego, człowiek w średnim wieku o ciemnych włosach i brodzie. Ma na sobie luźną szatę o ciemnej barwie, płaszcz zaś koloru jaśniejszego. Okrycie głowy ciemne.

Strażnik, młody człowiek, gładko wygolony, ubrany w jasną tunikę, brązowy płaszcz zwisa mu z ramion. Na głowie hełm, na bosych nogach sandały. Tarcza i włócznia.

OBRAZ I.

Sala obrad Sanhedrynu. Annasz i Kaifasz siedzą na wzniesieniu, po lewej stronie sceny, przed nimi pulpit, nad nimi baldachim. Członkowie Sanhedrynu siedzą niżej naprzeciwko nich.

Kaifasz: Bluźnierca! Zetrzemy go w proch! Czyż nie przyrzekłem wam tego uroczyście, ja, Kaifasz, kapłan najwyższy? Przestanie mi ten człowiek wreszcie urągać!

Annasz: Doprawdy, zbyt długo sprawa jest w zawieszeniu. Musimy pozbyć się tego człowieka co rychlej. Już trzy lata głosi swoje błędne nauki. Jeśli pozwolimy działać mu nadal, wszyscy gotowi uwierzyć w niego, a wówczas Rzymianie pozbawią nas naszych godności i zniszczą cały naród.

Nikodem: (wstając) Nie jestem za tym, aby skazywać człowieka tego na śmierć. Według mego głębokiego przekonania nie uczynił nic, coby usprawiedliwiało tak okrutny wyrok.

Kaifasz: (gwałtownie) Nie rozumiem cię, Nikodemie! Czyż nie lepiej, aby jeden człowiek umarł za lud i odwrócił zgubę od swego narodu?

Nikodem: Jesteś najwyższym kapłanem i Pan przemawia przez twoje usta, lecz skazywanie niewinnego człowieka na śmierć nie jest zgodne z wolą Bożą. Ja osobiście nie chcę mieć nic wspólnego z tą sprawą.

Annasz: (wstając) Od dawna już podejrzewaliśmy cię, że jesteś jednym z jego uczniów. Musisz ustąpić z rady Sanhedrynu (wskazuje na drzwi). Idź stąd i przyłącz się do swego sławnego mistrza-cieśli. (Nikodem wychodzi z godnością).

Jochanan: Rozważmy jeszcze sprawę Łazarza z Betanii. Któż to nadał jej tak wielki rozgłos? Jeśli Łazarz rzeczywiście umarł i pogrzebano go, to stało się to zgodnie z wolą Bożą, i nie należało go wskrzeszać. Nie będzie więc bezprawiem, jeśli wykonamy wyrok śmierci, który Najwyższy Pan już wydał na niego.

Annasz: Mądrze rzekłeś. Teraz w ciało Łazarza widocznie wstąpił szatan, i napewno jego ustami miota bluźnierstwa. Należy więc Łazarza jak najśpieszniej usunąć, aby nie gorszył innych ludzi.

Józef: Zostawcie Łazarza w spokoju. Znam go dobrze. Prawy to i szlachetny człowiek; wcale on nie jest opętany przez złego ducha. Przeciwnie, zdaje sobie jasno sprawę, że doznał wielkiego cudu, i tym goręcej modli się i chwali Boga.

Annasz: Tę sprawę rozważymy później. Teraz rozważymy czyny nauczyciela z Nazaretu. Gdzie się on obecnie znajduje?

Kaifas: Jeden ze sług doniósł mi, że mieszka stale w Betanii, i że niezawodnie przybędzie na święta do Jerozolimy. Trzeba więc będzie pojmać go tu w cichości, by nie wywoływać zamieszek wśród ludu. Musimy również ukuć przeciw niemu takie oskarżenie, aby go móc przekazać sądom Rzymian. Nasza rada bowiem, jak wiecie, nie posiada prawa wydawania wyroków śmierci.

Annasz: Za wszelką cenę musimy sprawę tę przekazać Rzymianom. Jeśli udowodnimy, że Jezus knował spiski przeciwko rządowi i przeciwko cesarzowi, nasza rola będzie skończona. Wydamy go wówczas Piłatowi i możemy być pewni, iż ten obcy tchórz wyda na niego wyrok taki, na jakim nam właśnie zależy. (Słychać pukanie do drzwi).

Kaifasz: (gniewnie) Kto ośmiela się przerywać nasze obrady? Chyba to sprawa niezwykłej wagi. Strażniku, zobacz kto to taki!

Strażnik: (otwiera drzwi i rozmawia chwilę z człowiekiem znajdującym się za drzwiami) To jeden z uczniów Nazareńczyka. Ma pilną sprawę do ciebie, panie. (zwraca się do arcykapłana).

Annasz: Należałoby go tu wprowadzić. Człowiek ten być może żałuje, że dał się porwać naukom Nazareńczyka, a w tym przypadku stać się nam może pomocny. (do strażnika) Wprowadź go tu. (Strażnik wprowadza Judasza, który postępuje naprzód przerażony).

Annasz: Przybliż się człowieku i powiedz, czego żądasz?

Judasz: (chrapliwie) Czyś jest najwyższym kapłanem?

Kaifasz: (z niecierpliwością) Ja jestem najwyższym kapłanem! Czego żądasz? Czy przychodzisz w sprawie Jezusa Nazareńskiego?

(*Dokończenie nastąpi*)

Zakł. Graf. „B. Pardecki i S-ka". Sp. z o. o. W-wa. Żelazna 56